

Słota, Bolesław

Życie i zakonna posługa św. Gerarda Majelli (1726-1755)

Studia Redemptorystowskie nr 3, 45-65

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

-YCIE I ZAKONNA POSŁUGA ŚW. GERARDA MAJELLI (1726-1755)

1. WSTĘP

W Zgromadzeniu Redemptorystów rok 2005 został ogłoszony Rokiem Św. Gerarda Majelli – w związku z „okrągłą” rocznicą jego urodzin i kanonizacji. Z tej okazji redemptoryści otrzymali list od papieża Jana Pawła II, w którym wyraził on radość z powyższego jubileuszu, nakreślił zasadnicze rysy duchowości Świętego oraz wyraził nadzieję, że redemptoryści, wpatrzeni w życie i świętość swojego współbrata, umocnią się w modlitwie i misyjnym apostołacie. „Z wielką radością – napisał Jan Paweł II – przyjąłem wiadomość, że wasza rodzina zakonna przygotowuje się do obchodów specjalnego Roku Św. Gerarda, z okazji szczęśliwego zbiegu dwóch rocznic związanych z jednym z waszych najwspanialszych synów, świętym Gerardem Majellą: stuleciem kanonizacji (11 grudnia 1904) i 250 rocznicą jego śmierci (16 października 1755)”.

Gerard Majella jest rzeczywiście jednym z tych „małych”, w których Bóg zajaśniał mocą swego miłosierdzia. W młodych latach wstąpił do misyjnego Zgromadzenia Redemptorystów ze zdecydowaną wolą „stania się świętym”. Radosne i pełne „tak” dla woli Bożej, wspierane nieustanną modlitwą i nadzwyczajnym duchem pokuty, przekształcało się w nim w miłość wrażliwą na duchowe i materialne potrzeby bliźnich, zwłaszcza tych najuboższych. Chociaż nie miał specjalnych studiów, Gerard przenikał tajemnice Królestwa Bożego i z prostotą promieniował swą mądrością na tych, którzy się do niego zbliżali. Odczuwał wielką konieczność nawracania grzeszników i był niezłomny w tym dziele; nie mniej umiał podtrzymywać i podnosić na duchu osoby powołane do życia konsekrowanego.

Sława świętości Gerarda i ufność w jego wstawiennictwo nieustannie wzrastały po jego śmierci. Jego relikwie jeszcze dziś stanowią cel pielgrzy-

mek z Włoch oraz z wielu krajów i wielu kontynentów. Nieprzeliczone rzesze wiernych z ufnością zwracają się do niego w najtrudniejszych sprawach”¹. Dokładnie sto lat temu, kilka miesięcy po kanonizacji Gerarda, sługa Boży o. Bernard Łubieński wydał w Krakowie jego życiorys. Warto zajrzeć do wstępu do tej książki, zatytułowanego „Do czytelnika”. O. Bernard wygłasza tu płomienne misyjne kazanie do czytelnika, radząc mu, by z pokorą i licząc na Bożą łaskę, przystąpił do czytania życiorysu.

„Tobie, miły mój bracie, powiem: «Czytaj to», czytaj ten żywot, bo ufam, że prawdziwą korzyść dla duszy swej osiągniesz. Św. Gerard był wielkim cudotwórcą; nie sądź jednak, żebyś tu o samych cudach czytał. Przykłady porywające różnych cnót chrześcijańskich, jego jędrne słowa i listy pełne namaszczenia pożądaną mogą być strawą dla twej duszy (...). Każdy pracujący na chleb powszedni znajdzie w św. Gerardzie przykład swojski i wdzięczny. Był uczniem, czeladnikiem, sługą, krawcem, zakrystianem, furtianem, kucharzem, kwestarzem. Każde zajęcie przyozdobił, podniósł i uświęcił cnotami. Być może, że się przerazisz, czytelniku drogi, wyczytawszy opowiadania o ostrości życia św. Gerarda, o niesłychanych ćwiczeniach pokutnych; zwątpisz może o sobie na widok jego pokory i zamiłowania w upokorzeniach, jego czystości sumienia, miłości Boga i bliźniego, szczególnie jego nadzwyczajnego posłuszeństwa i zdania się na wolę Bożą. Nie, bracie drogi, niechaj czytanie o doskonałości jego życia, o heroicznym zapale do ćwiczenia się w cnotach nie zniechęca cię, lecz raczej upokarza. (...) A jeżeli rozmiłujesz się w jego żywocie i ogarnie cię pragnienie uciekania się do potężnej opieki św. Gerarda, nie wątpię, że doznasz cudownego jego orędownictwa”².

O. Nicola Ferrante swoją opowieść o św. Gerardzie zaczyna dość nietypowo: „Święci jako święci nie mają historii. Ich życie wypełnia się w nieustannej rozmowie z Bogiem tak w czasie, jak i w przestrzeni, a więc w historii. I do jakiegokolwiek należą czasu, trzynastego, czternastego, siedemnastego czy dziewiętnastego wieku, są oni współcześni zawsze nowemu Chrystusowi, który wszedł z nimi, w ich czasie, na drogę duchową. Ale święci są także ludźmi, i jako tacy mają swoje doznania, własne wyróżniające zdarzenia, swój wewnętrzny żar. Mają swoją historię, zapisaną przez niepowtarzalne fakty, które ich wyróżniały w walce, jaką toczyli z ludźmi, rzeczami, ze stylem myślenia i działania”³.

Kto pragnie zrekonstruować duchowe drogi, które kształtują wewnętrzny obraz świętego, musi zebrać to, co ważne w jego życiowym przesłaniu. Dlatego mając przed sobą powstałe i czytane życiorysy, pragniemy w stulecie kanonizacji św. Gerarda wrócić do niektórych wydarzeń, do jego przesłania duchowego i je aktualizować. Zobowiązuje nas do tego Kościół, który z przypowie-

¹ *Lettera di Sua Santità Giovanni Paolo II al Rev. P. Joseph William Tobin, Superiore Generale della Congregazione del SS. Redentore, in occasione dell'anno gerardino*, „L'Osservatore Romano”, 8 września 2004, s. 5.

² B. Łubieński, *Żywot świętego brata Gerarda Majelli*, Kraków 1928, s. 4-5.

³ N. Ferrante, *Storia meravigliosa di S. Gerardo Maiella*, Materdomini 1990, s. 5.

ści życia św. Gerarda uczynił przesłanie uniwersalne, ciągle aktualizowane przez żywy charyzmat redemptorystowski. Zachętą do tych działań stał się wspomniany list Jana Pawła II do redemptorystów z okazji rocznicy kanonizacji Gerarda Majelli.

2. MURO LUCANO – MIASTO RODZINNE GERARDA

Każde z włoskich miast ma swoją niepowtarzalną geograficzną i architektoniczną urodę wyrosłą z daru Boga i z własnej historii, ludzi, którzy nazaczyli je swoją oryginalnością, wyrazem gustów i czasu, urodę wyrastającą także z dynamizmu religijnego. Muro Lucano jest gniazdem jaskółczym przyklejonym do wyniosłego zbocza. Oblane białą kaskadą domów, pięknymi kościołami, przetykane zielenią cierpliwych drzew, które bez skargi czekają – czasem długo – na deszcz. W Muro wyróżnić trzeba trzy znaczące miejsca: katedrę pod wezwaniem Wniebowzięcia Matki Bożej; zamek, pamiętający Henryka Barbarosę i sycylijską księżniczkę Joannę, którą ścięto na jego dziedzińcu; nadto „il ponte” – zawieszony nad przepaścią most, zbudowany według zasad rzymskiej architektury wojskowej. Miasto przecina główna ulica: Raia del Castelo⁴.

Obywatele miasta byli w interesujących nas czasach ludźmi ubogimi do tego stopnia, że dotykał ich często głód. Mieszkali w małych i ciasnych domach, ale w tym czasie „*tutto era ancora mondo contadino*”, czyli „była to jeszcze całkowicie ludność wiejska”⁵. Ich pola, które codziennie uprawiali, leżały poza miastem. Mieszkańcy Muro byli ludźmi na wskroś religijnymi. Jakiego rodzaju to była religijność i z czego wyrastała, dowiedzieć się można z opracowań, jakie na ten temat powstały. Autorzy twierdzą, że odczytać i opisać ją można przez pryzmat ówczesnej rodziny. Szkołą religijności była rodzina. Giuseppe de Luca napisał: „Pomimo wszystkich burz człowiek dojrzewa, a chrześcijanin sprawdza się i utwierdza w rodzinie. W rodzinie dziecko uczyło się podstawowych zachowań, podstawowych zasad wiary i gestów religijnych, które prowadziły do kościoła, i to aż pod sam ołtarz. W tym czasie jednym z zadań matki była chrześcijańska edukacja dzieci, które uczyła modlitwy i dostrzegania obecności Boga, świętych, aniołów i demonów. Wiara była przekazywana i ubogacana przede wszystkim przez matkę, często wspomaganą i wspieraną z serca przez ciotki czy starsze siostry dziecka. Tak było w przypadku Gerarda, który miał trzy starsze siostry”⁶.

Muro Lucano jest jedną z tych miejscowości południowej Italii, gdzie zależność między miejscową kulturą a świętością mieszkańców jest szczególnie

⁴ Tamże, s. 43.

⁵ A. de Spirito, *Gerardo Maiella e la religiosità popolare del suo tempo*, w: pr. zbior., *San Gerardo tra spiritualità e storia*, Materdomini 1993, s. 77-80.

⁶ Tamże.

widoczna. Okolica ta była ważna apostołsko dla redemptorystów, a zarazem bogata w świętych i błogosławionych, którzy tam żyli. Przez swój surowy ascetyzm torowali oni Gerardowi drogę i dyktowali pewną formę świętości. Najważniejszym jednak świętym tych okolic stał się właśnie sam Gerard Majella.

3. NARODZINY I LATA MŁODZIEŃCZE

Gerard urodził się o świcie 6 kwietnia 1726 roku. Była to sobota przed V niedzielą wielkiego postu. Zapewne interpretowano szczególnie taki właśnie dzień jego narodzin⁷. Tego samego dnia został ochrzczony w katedrze przez archiprezbitera don Felice Cocciocone⁸. Jego rodzicami byli Dominik i Benedetta Krystyna Galella. Mieli oni pięcioro dzieci: najstarszego Gerarda, który zmarł w osiem dni po urodzeniu, oraz trzy córki – Annę Elżbietę, Brygidę, Elżbietę – i najmłodszego Gerarda. Imię to było dosyć popularne w prowincji Bazylikata; nosił je np. święty biskup Potenzy⁹.

Ojciec z zawodu był krawcem, ale przede wszystkim miejskim rolnikiem. Codziennie wychodził poza mury Lucano i podobnie jak jego sąsiedzi uprawiał ziemię. Z jego pracy utrzymywała się cała rodzina. Matka dbała o dom i wychowywała religijnie dzieci. Przygotowała też Gerarda do I komunii św. Z przekazaniem odpowiedniej wiedzy nie miała kłopotów, gdyż Gerard często w powszednie dni bywał w kościele i był jak na swój wiek bardzo religijnie dojrzały. Gdy jeszcze wspomnimy o pełnej ekspresji religijności tego czasu, to obraz tego 10-letniego chłopca przy stole Pańskim stanie się jeszcze wyrazistysz. A wspomnianemu okresowi towarzyszą opowiadania potomnych o cudach, jakie miały właśnie wtedy się wydarzyć¹⁰. Gdy Gerard miał lat 12, zmarł mu ojciec. Matka postanowiła oddać chłopca do terminu do krawca, aby po ojcu kontynuował zawód. Prawdopodobnie nie miał wielkiego talentu do igły i z krawieckiego warsztatu, poza upokorzeniami, niewiele wyniósł.

Mając 16 lat, został kamerdynerem biskupa Lacedonii. Stare komentarze, na które powołuje się o. B. Łubieński, mieszczą takie zapisy: „Pan Bóg nie raz dopuszcza w wybranych duszach i dostojnikach swego świętego Kościoła słabości, aby ich w pokorze utrzymać. Oto ks. biskup Albini nieznośnego był usposobienia: zapalczywy miał charakter i skłonny był do gwałtownych wybuchów gniewu”¹¹. O. Nicola Ferrante, przytaczając pewne fakty dotyczące biskupa, potwierdził tę negatywną opinię¹².

⁷ N. Ferrante, *Storia...*, dz. cyt., s. 16. Por. J. Ratzinger, *Moje życie*, Częstochowa 2005, s. 6-7.

⁸ N. Ferrante, *Quando è nato San Gerardo Majella*, „Spicilegium Historicum CSsR” 3 (1955), s. 449-455.

⁹ Por. B. Łubieński, *Żywot...*, dz. cyt. s. 12; *Enciclopedia Cattolica*, t. 8, Città del Vaticano 1952, nie podaje wiadomości o takim świętym.

¹⁰ Por. N. Ferrante, *Storia...*, dz. cyt., s. 22-23.

¹¹ B. Łubieński, *Żywot...*, dz. cyt., s. 34-35.

¹² N. Ferrante, *Storia...*, dz. cyt., s. 38-39.

Czym był dla Gerarda czas spędzony w Lacedonii? Zapewne mądrym wzrastaniem, próbą zrozumienia nawet despotycznego człowieka; być może pytaniem, co będzie dalej robił w życiu, ponieważ trwanie w służbie u biskupa nie miało sensu. Jednak sprawa sama łagodnie się rozwiązała, ponieważ biskup Albani, umęczony sobą i życiem, zmarł w 1744 roku.

Gerard miał wówczas 18 lat. Miał wątpliwości, czy coś w życiu osiągnął. Nie załamał się jednak. Czekał cierpliwie na Bożą godzinę. Jego życie religijne, pełne intuicji, wielkich pragnień, umartwień, doświadczeń Boga, nie pasowało do świata, w którym żył. Chciał zostać zakonnikiem, by żyć tylko dla Boga. Sprawy „światowe” go nie interesowały. Zewnętrzną postawą nie przypominał herosa ani człowieka, który mógłby się do czegoś przydać w świecie, a nawet w klasztorze. Z tego powodu, zgłaszając się do kapucynów w rodzinnym Muro i sąsiednim San Menno, nie miał szans na przyjęcie.

Najszlachetniejsze powołania zwykle mają kłopoty z przyjęciem do rodziny zakonnej wyznaczonej przez Boga. I tak Gerard wrócił do krawiectwa, ale jego życiową pasją był tylko Bóg; trudno byłoby sobie wyobrazić, by absorbowало go podnoszenie kwalifikacji w jakimkolwiek zawodzie. W świetle kryteriów współczesnego świata, który lubi herosów często sztucznie wykreowanych, ten okres życia Gerarda nie wypada imponująco. Było jednak w tym chłopcu coś wyjątkowego. Nadzwyczajne były dary Boże, jakie otrzymywał. Wśród nich na pierwszym miejscu wyliczyć trzeba zjednoczenie z Bogiem i odkrywanie Go do tego stopnia, że konkrety codziennego życia schodziły na dalszy plan. On pragnął zajmować się tylko Bogiem. Naturalnym miejscem, które dawało szansę na realizację tego zamiaru, był klasztor. Innej możliwości nie widział. Ale wspomniane starania o przyjęcie do franciszkanów i kapucynów okazały się bezskuteczne. Z tego powodu był nieco rozgoryczony. Jednak my dzisiaj nie podzielamy jego rozterek, ponieważ wiemy, że z woli Bożej miał zostać redemptorystą.

4. WSTĄPIENIE DO REDEMPTORYSTÓW

W Caposele, w diecezji Conza niedaleko Muro Lucano, redemptoryści obejmowali właśnie sanktuarium Materdomini. Brakowało im środków na budowę klasztoru i w tym celu kwestowali w okolicznych miejscowościach. Do Muro z kazaniem i prośbą o ofiary przybyli o. F. Garcillo (1690-1786)¹³ oraz o rok młodszego od Gerarda brat Onufry¹⁴. Gerard po raz pierwszy zobaczył nowy i nieznaną sobie zakon. Zaczął rozmawiać z kwestarzami, a zwłaszcza z młodym Onufrym. Ten przedstawił mu swoją rodzinę zakonną, a Ge-

¹³ *Catalogo dei Redentoristi d'Italia 1732-1841 e dei Redentoristi delle Provincie Meridionali d'Italia 1841-1869*, Romae 1978, s. 83.

¹⁴ Tamże, s. 243: o. Rircca Onofrio (1727-1792).

rard doszedł do wniosku, że będzie to i dla niego miejsce realizacji powołania. Wyraził chęć zostania redemptorystą, był niecierpliwy. Chciał zaraz prosić o. Garcillo o przyjęcie. Brat Onufry, widząc chudego i drobnego chłopca, wyraził wątpliwość, czy nie przecenia on swoich sił. Studząc zapamiętał Gerarda, powiedział: „Nie dla ciebie jest nasze zgromadzenie, bo u nas trzeba wiele cierpieć i życie jest bardzo ostre”. „Ależ ja właśnie tego szukam” – odpowiedział z entuzjazmem Gerard¹⁵.

Osiem miesięcy później, od 13 kwietnia 1749 roku, redemptoryści znów prowadzili misję w Muro Lucano. Miasto było poruszone, a Gerard przez cały czas przebywał blisko misjonarzy. Pod koniec misji stanął przed przełożonym, o. Pawłem Cafaro¹⁶, i poprosił o przyjęcie do redemptorystów. Ten, widząc przed sobą 23-letniego chuderlawego młodzieńca, kategorycznie odrzucił jego prośbę. Matka, dowiedziawszy się o planach Gerarda, też nie chciała go puścić z domu. Jednak w ostatnim dniu misji Gerard, „więziony w domu przez matkę, wyskoczył przez okno”, zostawiając jej karteczkę-informację, która może być dla nas ciągłym rachunkiem sumienia: „Idę stać się świętym”¹⁷. Dogonił za miastem misjonarzy i ponownie prosił o przyjęcie. „Wlazłszy Cafaro ugiął się pod determinacją Gerarda i dał mu pewną nadzieję. Wysłał go do nowicjatu w Deliceto, w prowincji Avellino, i listownie zawiadomił magistra, że posyła mu kandydata, który nie bardzo nadaje się do pracy, a nawet ze względu na zdrowie do życia zakonnego. Dwa dni później Gerard pieszo dotarł do Deliceto.

Okolice Deliceto jest piękna. Miasto położone jest w Apeninach, poaugustiański klasztor redemptorystów znajduje się za miastem, na skraju kasztanowych lasów. W tamtych czasach był raczej pustelnią. Założyciel redemptorystów rozpisywał się o jego urokach, jakości serów, wina i osobliwości klimatu: „Śnieg, który spada zimą, leży nawet dwa tygodnie”¹⁸. Co Gerard przeżywał po rozpoczęciu nowicjatu, można wywnioskować z opisów pozostawionych przez jego biografów. Przeżywał radość doskonałą, ukazaną przez lapidarne opisy św. Teresy od Dzieciątka Jezus w *Dziejach duszy*¹⁹ oraz s. Faustyny w *Dzienniczku*²⁰. Nowicjat rozpoczął jesienią 1749 roku.

W ówczesnej formacji początkowej mistrz nowicjatu wprowadzał młodych w życie modlitwy kontemplacyjnej. A ponieważ kontemplacja wymaga samo-

¹⁵ N. Ferrante, *Storia...*, dz. cyt., s. 58.

¹⁶ A. Amarante, *Un amico di nome Gerardo*, Materdomini 1999, s. 23-37.

¹⁷ G. Caione, *Gerardo Maiella. Apunti biografici di un suo contemporaneo*, Materdomini 1990, s. 30-31. Por. A. L'Arco, *San Gerardo Maiella*, Materdomini 2003, s. 34.

¹⁸ A. de Liguori, *Lettere*, Roma 1887, t. 1, s. 100.

¹⁹ „Chwilę później drzwi świętej arki zamknęły się za mną. (...) Spełniały się wreszcie moje marzenia, czułam w sobie POKOJ tak łagodny i głęboki, że nie potrafię tego wyrazić. (...) Wszystko wydawało mi się czaruujące, czułam się jak na pustyni (...). Ach, otrzymałam nagrodę za wszystkie utrapienia (...). Z jaką radością powtarzałam sobie w głębi: «Jestem tu na zawsze, na zawsze!»” (Teresa z Lisieux, *Rękopisy autobiograficzne*, Kraków 1997, s. 152-153).

²⁰ „Wreszcie przyszła chwila, w której otworzyła się dla mnie furta klasztorna – było to pierwszego sierpnia wieczorem w wigilię Matki Bożej Anielskiej. Czułam się niezmiernie szczęśliwa, zdawało mi się, że wstąpiłam w życie rajskie. Jedną się wyrwała z serca mojej modlitwa dziękczynna” (E. Kowalska, *Dzienniczek*, Warszawa 1995, s. 17).

zaparcia i umartwienia, Gerardowi nie szczędzono tych ostatnich. Miał jednak nieustanną świadomość, że wybrał życie zakonne, aby stać się świętym. „Mam tylko jedną okazję, by stać się świętym – mówił – jeśli ją stracę, stracę na zawsze”²¹. Droga świętości Gerarda, jak i innych nowicjuszy, miała proste zasady: „By stać się świętym, potrzeba wejść w agonię i konać zawsze, i umartwiać się we wszystkim: w jedzeniu, picciu, spaniu, siedzeniu i we wszystkich rzeczach”²². W naszych czasach ulegamy złudzeniu, że nie potrzebujemy łączyć kontemplacji z koniecznością ascezy i umartwienia, ponieważ Duch nas unosi wysoko ku wyżynom Pańskim, i to zaraz po przekroczeniu furty klasztornej. N. Ferrante okres nowicjatu Gerarda zatytułował „*Sotto la verga di ferro*” („Pod różgą z żelaza”)²³. Gerard nie przyjmował spadających zewsząd na niego ciosów bezymyślnie. Tylko ich ilość, oprawiona często dodatkowo w złośliwość, dziwiła go. Zadawał sobie pytanie, dlaczego w jego życiu tak się dzieje, i dawał prostą odpowiedź: „To może z racji moich grzechów”²⁴.

Zgodnie z istniejącym prawem, Gerard w 1750 roku, po kilku miesiącach, ukończył pierwszą część nowicjatu i zaczął życie zakonne. W wyniku interwencji wizytatora o. G. Mazziniego u św. Alfonsa w styczniu 1752 roku rozpoczął drugą część nowicjatu i 16 lipca 1752 roku złożył śluby zakonne²⁵.

Życie redemptorystów wypełniało się w apostołacie misyjnym skierowanym do ludzi ubogich w wioskach i małych miasteczkach. Ówczesne miasta i duże ośrodki miały już stałą opiekę duszpasterską. Apostolat redemptorystów budowany był na modlitwie, kontemplacji, surowej ascezie, posłuszeństwie przełożonym i w oderwaniu od świata w życiu wspólnotowym. Bogu oddawano całkowicie swoje życie.

Gerard w klasztorach pełnił różnorodne obowiązki i funkcje. Był ogrodnikiem, refektorialem, zakrystianem, a także furtianem. Ze swoich obowiązków wywiązywał się bardzo dobrze. Jednak nie zawsze tak był oceniany. Niesłuszne uwagi i częste zmiany obowiązków rodziły się z niezrozumienia Gerarda, a zwłaszcza jego duchowości i życia wewnętrznego, jego osobistego charyzmatu. Dla o. Cafaro był zawsze dziwnym bratem zakonnym. Sam założyciel Zgromadzenia poznał Gerarda dopiero po krzywdzącym oskarżeniu i heroicznym przyjęciu przezeń pokuty. Mimo uznania wielu ojców, m.in. F. Giovenale²⁶, S. Gallo²⁷, C. Fiocchiego²⁸ czy A. Tannoia²⁹, pierwszym, który zrozumiał Gerarda i jego duchowe dary, był o. Gaspere Caione³⁰.

²¹ N. Ferrante, *Storia...*, dz. cyt., s. 75.

²² Tamże, s. 75.

²³ Tamże, s. 65.

²⁴ Tamże, s. 70.

²⁵ *Catalogo*, dz. cyt., s.235.

²⁶ Tamże, s. 89; Francesco Giovenale (1719-1782). Por. A. Amarante, *Un amico...*, dz. cyt., s. 99-109.

²⁷ *Catalogo...*, dz. cyt., s. 81; Salvatore Gallo (1724-1792).

²⁸ Tamże, s. 74; Carmine Fiocchi (1721-1776). Por. A. Amarante, *Un amico...*, dz. cyt., s. 37-47.

²⁹ *Catalogo...*, dz. cyt., s. 172; Antonio Tannoia (1727-1808). Por. A. Amarante, *Un amico...*, dz. cyt., s. 155-165.

³⁰ Gaspere Caione (1722-1809), pierwszy biograf św. Gerarda, rektor klasztoru Materdomini od 1753. On pierwszy odczytał w pełni niezwykle charyzmat i głębię życia Świętego. Zabierał go na misje parafialne, wysyłał na kwestę, która była przede wszystkim indywidualnym apostołatem Gerarda, i powierzył mu troskę o ubogich przy klasztorze Materdomini (A. Amarante, *Un amico...*, dz. cyt., s. 143-155).

5. APOSTOLAT

Święci, którzy bezgranicznie oddali się Bogu i z Jego łaski osiągnęli z Nim trwałe zjednoczenie, są prawdziwie sercem Kościoła. ³¹ yje w nich arcykapłańska miłość Chrystusa i nie znają już niczego poza Bożą miłością, która ich przepelnia i promieniuje na innych. Tym samym, modląc się i apostołując, wypełniają pragnienie Jezusa, aby nikt z Jego owczarni nie zginął. Ich pragnieniem staje się nawrócenie świata.

Zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela jest wspólnotą misyjną. Charzmat ten przenikał całe życie redemptorystów i był pilnie strzeżony. Zapisano bowiem w regule z 1749 roku, czyli w roku wstąpienia Gerarda do tej wspólnoty: „Misje święte to nic innego, tylko dalszy ciąg Odkupienia, które Syn Boży przez swoich pomocników ustawicznie w świecie sprawuje”³¹. Na tym ideale wychowywano zastępy misjonarzy i braci, którzy byli ich pomocnikami. „Do dokonania tego tak wielkiego i szczytnego zamiaru dobroć Boża nas powołała jakoby na pomocników Pana Jezusa w Jego wielkim dziele Odkupienia. (...) Temu tedy świętemu posługiwaniu powinni się oddać z jak największą ducha gorliwością oraz żywić szczególną wdzięczność ku Boskiemu Majestatowi, że ich powołał raczył do tak świętego zadania, którego im nawet same duchy niebieskie niejako zazdroszczą”³².

Jak dalece apostołat misyjny miał wypełniać życie redemptorystów, świadczyć może fakt, że reguła i kapituły generalne zabraniały wszelkiego zaangażowania duszpasterskiego niezwiązanego z działalnością apostołską³³.

Gerard, wyposażony w wiele darów, wyruszał (tzn. częściej był zabierany przez ojców) na misje. Pragnął nawracać grzeszników i ukazać każdemu spotkanie ogrom przebaczącej miłości Boga. Jego apostołat wyrastał z modlitwy i cierpienia. W czasie misji, a zwłaszcza w porze głoszonych kazań, klęczał pod amboną, upraszając moc Ducha dla głoszącego misjonarza i łaskę nawrócenia grzesznikom. Rozmawiał z ludźmi o ich problemach, o Bogu. Mocującym się z uspionym sumieniem mówił otwarcie, jakie mają grzechy. Bez względu na trapiące go dolegliwości i rozwijającą się gruźlicę prowadził życie czynne. Bywał na misjach, ale przede wszystkim prowadził indywidualny apostołat połączony z kwestowaniem. Świadczenia jego apostołskiej pasji i życia, nawrócenia i cuda naznaczyły jego szlak przez miasta Ascoli, Satriano, Corato, Melfi, Castelgrande, Ruvo del Monte, Foggia, Manfredonia, Ripacandida, Macedonia, Bisaccia.

³¹ *Reguła i ustawy Zgromadzenia Kapłanów pod wezwaniem Najświętszego Odkupiciela*, Kraków 1923, k. 40.

³² Tamże, k. 42.

³³ „By zaś ta praca misyjna nie poszła w zaniedbanie, tudzież by misjonarze zawsze mieli przed oczyma główny cel swojego powołania, (...) nie wolno brać udziału w procesjach lub publicznych uroczystościach, przyjmować kierownictwa seminariów ani zakonnicy, (...) nie wolno przyjmować parafii ani głosić kazań wielkopostnych” (tamże, p. V).

Od chwili wstąpienia do redemptorystów aż do śmierci trwał dla Gerarda czas misjonarskich doświadczeń; a wszystko z ogromnym pożytkiem dla tych, którzy mieli szczęście go spotkać. Gerard w swoich indywidualnych oraz podejmowanych razem z ojcami podróżach misyjnych objawiał się jako znawca dusz i sumień ludzkich, prowadzący grzeszników do sakramentu pokuty, zatroskany o powołania zakonne. Dojrzałość jego życia zakonnego była dostrzegana wszędzie. Stał się przyjacielem, a z pisemnego polecenia biskupa Teodora Basty z Melfi duchowym kierownikiem karmelitanek w Ripacandidzie, benedyktynek w Corato i Atelli, a także kierownikiem i przyjacielem redemptorystek oraz ich założycielki matki Celeste Crostarosy w Foggii. Jego forma apostołatu była prosta. Rozmawiał z ludźmi o Bogu i ich problemach, modlił się i pokutował.

Jego dzieła misyjne były połączone z ciężkimi próbami: wyczerpujące piesze podróże z misjonarzami, zmęczenie fizyczne, duchowe oschłości i ciemności, ciężkie oszczerstwo, które na pewien czas pozbawiło go kontaktu z ludźmi, a nawet przyjmowania Eucharystii. Świadek jego życia i apostołatu o. Cafaro powiedział o nim: „Gdziekolwiek się zjawia, wzbudza trzęsienie ziemi”³⁴. Jakby tego było za mało, spotykały go ogromnie bolesne doświadczenia.

W Wielkim Tygodniu i w tygodniu wielkanocnym 1754 roku misyjny szlak Gerarda prowadził przez Foggię do Lacedonii. Miał tam zaprzyjaźnione klasztory, które go przyjmowały. Tam oddawał się modlitwie i medytacji. Wiele rozmawiał z ludźmi. Pomagał młodym dziewczętom w odkryciu i realizacji powołania zakonnego. Miał dar czytania serc i znał tajemnice duszy wielkich grzeszników. Jednak sprawy, która będzie go kosztowała wiele cierpienia, nie rozeznał.

Do klasztoru chciała wstąpić niejaka Nerea Caggiano. Rzeczą niepojętą było, że w tak ubogich okolicach, kwestując na rzecz klasztoru, zebrał dla niej posag w kwocie 200 dukatów. Wstąpiła do klasztoru w Foggii, ale po 20 dniach niepewny już wcześniej zarys powołania tak jej się rozmazał, że powróciła do domu. Wstyd kazał jej szukać argumentów, by się z tej nieudanej próby wytłumaczyć. Przedmiotem jej oszczerstw padły siostry z Foggii oraz brat Gerard. Oskarżyła ona brata o występki, który o. Łubieński w takich słowach ujmuje: „Jakoby była z bratem Gerardem dopuściła się grzechu, którego nadmienić nawet nie można bez obrażenia serc czystych”³⁵.

Dlaczego wspominamy ten szczegół? Ponieważ Gerard w wyniku tego oszczerstwa, które chwilowo uznano za prawdopodobne, bardzo cierpiał, a zarazem wykazał wielki hart ducha. W to pomówienie uwierzył przyjaciel Założyciela archiprezbiter katedralny Lacedonii ks. Benignus Bonaventura. On to przekazał plotkę św. Alfonsowi. Ten wezwał brata do siebie i nałożył

³⁴ A. de Spirito, *Gerardo Maiella...*, dz. cyt., s. 85.

³⁵ B. Łubieński, *Żywot...*, dz. cyt., s. 296.

na niego kary, z których dwie Gerard znosił najciężej: zakaz przyjmowania komunii św. i zakaz noszenia habitu. Zachowując regułę zakonną w najdrobniejszych szczegółach, przy rozmowie z przełożonym nie wytłumaczył się ani słowem i wypełnił nałożoną pokutę. To wydarzenie było kolejnym krokiem w jego duchowym oczyszczeniu – jego, który zakochany w Chrystusie, nie wyobrażał sobie dnia bez przyjęcia Jezusa Eucharystycznego. Uderzające, że właśnie w owym miesiącu bez komunii św. rozpoczął się proces rozwoju gruźlicy, która doprowadzi go do śmierci. Bez Eucharystii nie mógł fizycznie istnieć. Fakt ten wspominamy również dlatego, że Gerard nie powrócił już do Deliceto, ale przez krótki czas był w kilku innych domach Zgromadzenia, w Pagani, Ciorani, Neapolu; na koniec przyjął go klasztor w Materdomini, świadek jego apostołatu i świętości życia. Od sierpnia 1754 roku Gerard stał się członkiem tej wspólnoty.

6. TROSKA O UBOGICH

Gerard, sam pochodzący z ubogiej rodziny, która na co dzień ocierała się o biedę, zakonnik wolny od posiadania jakiegokolwiek rzeczy, jakby naturalnie chciał pomagać ludziom, którzy doświadczali głodu czy nędzy. Czynił to tak zwyczajnie i prawdziwie, jakby był bogaczem o stale rosnącym majątku. W taki to sposób owocowała jego miłość do Jezusa: darem spontanicznego wczuwania się w potrzeby drugiego człowieka. *Byłem głodny, a daliście Mi jeść* – mówił jego Mistrz.

Okolice Materdomini były ubogie i doświadczane nieustanną biedą, jak i jego rodzinne Muro Lucano. Gerard, pełen współczucia dla doli biedaków, stanie się dobrodziejem ich nędznej codzienności. Działał na terenach skrajnego ubóstwa, gdzie mieszkańcy bardziej ufali cudom niż własnej przedsiębiorczości. Później dla tych okolic stał się on świętym wzywaniem najgoręcej, kiedy panował głód, przychodziły choroby lub gdy ktoś rozpoczynał drogę pokuty. Stał się świętym wieśniaków, rolników, kobiet oczekujących dziecka³⁶. Przy furcie klasztornej był dobrodziejem każdego ubogiego. Karmił, czym mógł, rozdawał z tego, co uzbierał, przyniósł na barkach, przywiózł na osle czy koniu. A wydawało się, że szlachetna oliwa jego dobroci i pomyślności nigdy się nie wyczerpie.

Rok 1754 był czasem wielkiego głodu. Na dolinę Valsele przyszedł bardzo ciężki czas. Tłumy ubogich oblegały klasztor. Jego rektor o. Caione całą odpowiedzialność za wyżywienie tych ludzi złożył na barki Gerarda. „Ty musisz pamiętać o wszystkich. Jeśli tym ludziom nie da się jedzenia, zginą. W niczym cię nie ograniczam, lecz daję ci pełną władzę. Bierz wszystko, co

³⁶ A. de Spirito, *Gerardo Maiella...*, dz. cyt., s. 77-80.

jest w domu”³⁷. Codziennie przychodziło nie tylko ok. 200 mężczyzn, ale i kobiety z dziećmi. Gerard rozdawał resztki ubrań; byli świadkowie, którzy przysięgali, że mnożył chleb, gdyż w klasztorze już go nie było. Miał jakieś nieznanne źródła pieniędzy, ofiarowanych przez anonimowych dobroczyńców. Rozpalał ogień przed furta, by biedni w miesiącach jesiennych i zimowych mogli się ogrzać. Rektorowi, który z troską pytał Gerarda, co klasztor zrobi dalej wobec takiej biedy, spokojnie odpowiadał: „Bóg zaradzi”³⁸. Może zawsze zaradzić – również cudownie.

7. CUDA

O. Gaspare Caione, pierwszy biograf św. Gerarda, w swojej dwuczęściowej relacji o życiu Świętego, zatytułowanej *Wiadomości o naszym bracie Gerardzie*, podaje 40 cudów z nim związanych³⁹. Natomiast o. Ferrante podaje ich już 200⁴⁰. Wielce poważnym wyzwaniem staje się lektura życiorysu św. Gerarda, a także zrozumienie jego fenomenu bez uporania się z pewną legendą i cudami, które miały miejsce w jego życiu.

Świętość w mentalności ludowej zawsze związana była z cudownością⁴¹. Opowiadać życie świętego oznaczało wspominać cuda z nim związane, które określały jakieś znaczące jądro, bazę podtrzymującą pamięć wierzących. Przekazywano wraz z nimi najważniejsze momenty ziemskiego życia świętego. Następnie przy jego grobie potwierdzano jego wstawienniczą potęgę. Nikt nie wątpił w prawdziwość tej mocy, ona bowiem ukazywała, jak bliskie związki łączyły świętego z Bogiem. Pierwszym zadaniem świętych było orędownictwo i czynienie cudów⁴². Nie odróżniano cudów zdziałanych za życia świętego od tych zaistniałych po śmierci. Obydwie kategorie łączono z wielkością życia, którym żył święty.

W świecie symboliczno-religijnym prostych ludzi z okolic Lucano, wspomaganym historyczną pamięcią i zbiorową wyobraźnią naznaczoną walką o przetrwanie, cud zajmuje szczególne miejsce i pełni specjalne zadanie. Dlatego od takich ludzi Bożych jak Gerard domagano się cudów. Świętość (uznana przez Kościół lub nie) stawała się nadzwyczajnym modelem chrześcijańskiego życia, wzmacniana była dodatkowo przez pietyzm ludzi, którzy czcili świętego. Był on świętym „dla innych”.

³⁷ A. Amarante, *Un amico...*, dz. cyt., s.149.

³⁸ N. Ferrante, *Storia...*, dz. cyt., s. 269.

³⁹ Por. G. Caione, *Notizie del nostro Fratello Gerardo* oraz *Notizie della vita del Fratello laico Gerardo Maiella del SS. Redentore*.

⁴⁰ F. Chiovaro, *Formazione e significato della leggenda di san Gerardo*, w: *San Gerardo e la spiritualità*, dz. cyt., s. 113. Z okazji kanonizacji św. Tomasza z Akwinu papieżowi Janowi XXII doręczono dokumentację 300 cudów zdziałanych przez Świętego; por. tamże, s. 109.

⁴¹ Tamże, s. 108.

⁴² Tamże, s. 109-110.

Wszystkim, którzy walczyli z nieurodzajną ziemią, suszą, niszczącymi zboże myszami, kupcami-lichwiarzami, wszystkim, którzy byli bezsilni wobec losu i upodleni przez głód, Gerard jako pomoc ofiarował cud. Chłopi i bezrobotni, a także ludzie wyższych warstw akceptowali cud, przyjmowali go jako element zwyczajny, który jednak wnosił nadprzyrodzoność w ich życie. I Bóg wysłuchiwał modlitw i pragnień Gerarda.

Cuda Gerarda i manifestacja świętości w jego wypadku całkowicie służyła innym. To jest ważna konstatacja. Drugą należy odnaleźć w *Rękopisach* św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Charakteryzując swoje związki z Jezusem, powie, że Jezus niczego jej nie odmówił⁴³. Podobnie było w życiu Gerarda. Jezus nie odmówił mu udziału w samotności, cierpieniu i konaniu z sobą, trudno zatem, by mu odmówił czegokolwiek, co przekraczało możliwości Gerarda (ale nie Boże), zwłaszcza gdy upragniony dar dotyczył kogoś bardzo potrzebującego. Cuda wypraszał dla innych. On miał swoje miejsce u Boga, a było nim przede wszystkim cierpienie.

Dla przykładu, z wielu cudów, które Gerard działał dla dobra innych, można wymienić następujące: znajomość spraw sumienia, uratowanie rybaków w Neapolu, przywrócenie świadomości omdlełej kobiecie, posłuszeństwo myślącym poleceniom przełożonych, czytanie myśli innych, uzdrowienie sparaliżowanego w Auletcie, uzdrowienie niemowy, przywrócenie dawnej jakości zepsutemu winu, uzdrowienie kobiety, uzdrowienie chłopca w Muro, przywrócenie świeżości kwiatom w kościele, wyrzucenie myszy z pól Corato, bilokacje⁴⁴. Z tej wielości trzema z nich powinniśmy się zająć bardziej szczegółowo, ponieważ opisują jego wczesną i wielką przyjaźń z Jezusem oraz wskazują na charakterystyczny rys jego duchowości, jakim była jego niezwykła troska o ubogich. Wyszedł on bowiem z tej właśnie grupy ludzi, a nowy rodzaj życia nie stał się przeszkodą w pełnej identyfikacji z nimi.

Św. Gerard przedstawiany jest często jako rozdający chleb i zboże. Pod różnymi aspektami proces kanonizacyjny Gerarda jest niekończącą się kroniką o chlebie rozdawanym przy klasztornej furcie, o spichlerzach napęcznianych zbożem, o obietnicy przyszłych dobrych zbiorów. Kiedy Gerard nawet przy furcie klasztornej wpadał w ekstazę (co było u niego zjawiskiem częstym), to po niej często rozdawał zgromadzonym ludziom chleb czy mąkę. Cud św. Gerarda nigdy nie jest „daremny”, jest on zawsze użyteczny, odpowiada na prośbę ludu⁴⁵.

Pierwszym z cudownych zdarzeń (tego typu przypadki notują też życiorysy innych świętych), świadczącym o pragnieniu miłowania Boga i pełnego z Nim zjednoczenia, jest przyjęcie komunii św. od św. Michała Archanio-

⁴³ Por. Teresa z Lisieux, *Rękopisy...*, dz. cyt., s. 159-161. Por. też: F Kowalska, *Dzienniczek*, s. 360: „Jezus lubi wchodzić w najdrobniejsze szczegóły życia naszego i spełnia nieraz tajne pragnienia moje, które nieraz ukrywam przed Nim samym, chociaż wiem, że przed Nim nic skrytego być nie może”.

⁴⁴ F Chiovaro, *Santita...*, dz. cyt., s. 123, 124.

⁴⁵ Por. A de Spirito, *Gerardo Maiella...*, dz. cyt., s. 83.

ła. Muro jest pełne kościołów i Gerard jako malec często je odwiedzał. Jezus Eucharystyczny był przez niego żarliwie adorowany. Często także zapraszał rówieśników przed tabernakulum słowami: „Chodźcie do kościoła odwiedzić naszego więźnia”⁴⁶. Pewnej niedzieli ukląkł wraz z wiernymi, by przyjąć Jezusa. Ksiądz, widząc malca przy balustradzie, ominął go. Gerard, kierowany wielką miłością do Jezusa, poczuł się okropnie. W kącie kościoła płakał i żalił się Jezusowi. „Jego łzy wzruszyły niebo” – napisał o. Ferrante⁴⁷. W nocy Michał Archanioł podał mu komunię św. O tym fakcie Gerard opowiedział domownikom⁴⁸. Także w 1755 roku, przed swoją śmiercią, opowiedział to zdarzenie swoim współbraciom. Ta komunia przyjęta z rąk anioła, a później komunie przyjęte z rąk kapłana stały się bazą jego świętości. To dlatego Gerard chce przyjmować komunię św. każdego dnia (co w owym czasie było niemożliwe, a przynajmniej bardzo trudne do zrealizowania). Miłość do Jezusa jest całą siłą jego życia. W klasztorze, pełniąc funkcje zakrystiana, w charakterystyczny sposób zwracał uwagę Jezusowi przed tabernakulum: „Nie zatrzymuj mnie, mam wiele do roboty”⁴⁹. Możemy zrozumieć, jak wielkie opuszczenie przeżywał, kiedy w wyniku oszczerstwa zabroniono mu przyjmowania Jezusa. Kapłanowi, który go wtedy prosił o służenie do Mszy św., odmówił tymi słowami: „Nie wystawiaj mnie na próbę, mógłbym ci wyrwać z rąk hostię”⁵⁰.

Drugie i trzecie z wybranych zdarzeń związane są z chlebem, a tym samym z biednymi ludźmi, wśród których Gerard przeżył całe swoje życie. Cudem, który także wydarzył się we wspomnianym okresie życia Gerarda (tj. w dzieciństwie), jest biały chleb ofiarowany mu przez Dzieciątka Jezus. W wieku sześciu lat, gdy w domu panowała wielka bieda, nawiedzając małą kaplicę w Capodigiano, Gerard stanął przed figurą Matki Bożej z Dzieciątkiem. Zachwyła go śliczna Pani z Dzieciątkiem Jezus na ręce. Na jego prośbę Dzieciątko zeszło z rąk Matki i ofiarowało Gerardowi biały chleb. Chleb biały i pachnący – to ważny szczegół. Gerard przyniósł go do domu i opowiedział o wszystkim swojej matce i siostrze. Zdarzenie to powtórzyło się jeszcze wiele razy.

Trzeci cud, także wielokrotnie powtórzony, związany jest z biedą, a nawet głodem, który dotknął okolice Valsele. Wszystkim, nie wyłączając klasztoru, brakowało jedzenia, nawet chleba. Gerard, kwestując, dzielił się później przy klasztornej furcie tym, co mu ofiarowano. Otrzymałszy klucz do furtki, powiedział: „Ten klucz ma mi otworzyć niebo”⁵¹, a my dodamy, że również nieoczekiwane wsparcie dla ubogich. Z funkcją furtiana związana by-

⁴⁶ N. Ferrante, *Storia...*, dz. cyt., s. 27.

⁴⁷ Tamże, s. 22.

⁴⁸ Tamże, s. 22-23.

⁴⁹ B. Łubieński, *Żywot...*, dz. cyt., s. 88.

⁵⁰ G. Caione, *Gerardo...*, dz. cyt., s. 87-88.

⁵¹ N. Ferrante, *Storia...*, dz. cyt., s. 265.

ła u Gerarda przede wszystkim opieka nad ubogimi i rozdawanie jałmużny, a nie przyjmowanie ważnych gości. „Ponieważ ze szczodropliwością, bez wyrachowania rozdawał jałmużnę, nieraz byłby szkodę zrobił klasztorowi, gdyby Opatrzność w cudowny sposób nie zapobiegła wszelkiej szkodzie i nie wynagrodziła jego miłosierdzia”⁵². Wielokrotnie rozdawał chleb, mnożąc go, a świadkami byli współbracia. Dzień po dniu przybywali potrzebujący. Każdemu chciał dać coś do zjedzenia. Pewnego zimowego popołudnia piekarz napiekł chleba, który miał wystarczyć wspólnocie klasztornej. Gerard, pamiętając słowa rektora Caione, że on tylko może uratować ubogich, rozdał im wszystko. Kucharz ogłosił, że kolacji nie będzie, bo nie ma co położyć na stół. Przy okazji piekarz i kucharz nie omieszkali ostrymi słowami powiedzieć Gerardowi jasno, co o tym myślą, a on nawet nie mógł obiecać poprawy. Jakby na swoje usprawiedliwienie Gerard zaprosił piekarza do obejrzenia pieca, czy przypadkiem coś w nim nie zostało. Ku swojemu zdziwieniu odkryli piec pełen białego chleba. Zauważyć należy, że chleb rozdawany przez Gerarda przy furcie był zawsze biały – taki, jaki on sam kiedyś otrzymał w kaplicy w Capodigiano. Biały chleb znajdował się na stołach bogaczy; w okolicach Muro był niezwykle rzadkością. To może oznaczać Boży szacunek dla głodnych i ubogich. Bóg zresztą nie ma dla nas innego chleba. Gerard był tylko Jego pośrednikiem⁵³.

8. DUCHOWOŚĆ GERARDA

Jak uformowała się religijność Gerarda? Jakie były jej początki i jak się rozwinęła?

Odpowiedź wydaje się prosta. Wskazujemy bowiem na działanie Ducha Świętego, którego dziełem jest każda świętość i indywidualna jej realizacja. Niemniej odnieść się trzeba do kryteriów historycznych i antropologicznych. Trzeba więc zwrócić uwagę na dzieciństwo i młodość Gerarda.

Uważa się, że dom, kościół, ulica oraz spotkani ludzie kształtowali jego religijną tożsamość i byli wzorami i mistrzami jego pobożności. Była ona kategoriami wiary ludzi prostych, niewykształconych, ale prawych i mądrych. Była to religijność ludzi biednych – wieśniaków, pasterzy, rzemieślników. Wśród tych ludzi zdarzały się czasem co prawda zło i bezbożność, choć trud-

⁵² B. Łubieński, *Żywot...*, dz. cyt., s. 360.

⁵³ Wspomnijmy jeszcze dwa cuda związane z chlebem. W aktach procesu beatyfikacyjnego zapisano, że w klasztorze skończył się chleb, dlatego też pewien człowiek został odesłany do domu bez chleba. Gerard udał się do klasztoru i za chwilę zobaczono go, jak wyszedł i zaniósł biedakowi świeżo upieczony bochenek chleba, który wyjął spod płaszcza. W tym czasie piec w klasztorze był nieczynny, a więc nie mogło być chleba; wszyscy to zdarzenie uznali za cudowne (*Processus Maiella*, t. I, s. 184). Innym razem chodziło o dwie biedne dziewczynki, które przyszły, gdy Gerard rozdał już wszystkie chleby, a dał im „dwa bielutkie, parujące jeszcze chleby” (tamże, s. 478; por. G. de Rosa, *La mia testimonianza su S. Gerardo*, s. 6).

no powiedzieć, czy pochodziły one z rozpaczy, czy ze złej woli. Trzeba i o tym wspomnieć, bo nie możemy owej wiejskiej społeczności widzieć przez pryzmat jakiejś rzekomej sielankowej niewinności. Ci ludzie nie byli wyłącznie dobrzy i delikatni...

Religijność południowej Italii charakteryzuje się „głębokim zmysłem transcendencji, nieograniczonym zaufaniem Bożej opatrności, poznawaniem spraw Boskich drogą rozumu, doświadczeń tajemnicy Krzyża w całym jej dramacie, a zarazem w jej zbawczej mocy, synowskim przywiązaniem do Najświętszej Dziewicy i wielkim zaufaniem do wstawiennictwa świętych”⁵⁴.

Życie religijne Gerarda od najmłodszych lat kształtuje się spontanicznie, chociaż od początku ma swoje stałe punkty. Są nimi miłość do Jezusa i Maryi oraz pragnienie naśladowania Jezusa w Jego cierpieniu, by w ten sposób upodobnić się do Niego. W realizacji tych wewnętrznych pragnień Gerard podejmuje własną drogę świętości, jak modlitwa, ostre pokuty, czuwania nocne w kaplicy Capodigiano położonej poza miastem. Prowokuje ni to zabawę, ni „święty teatr”, narażając się na kpiny i bicie przez rówieśników. Często, jeszcze ucząc się zawodu, bez skargi pozwala się poniewierać czeladnikom. Do tego dochodziły jeszcze krwawe biczowania, jeden z ważnych elementów religijności południa Italii.

Gerard nie miał żadnych kierowników duchowych i nie należał do żadnych stowarzyszeń i bractw, co było udziałem założyciela redemptorystów św. Alfonsa de Liguoriego. Było to życie bez widocznej metody, bez rozkładu godzin, zawsze nastawione na słuchanie natchnień Ducha. Dla Gerarda ziemia była rzeczywistością niekonieczną, a ciało jedynie powłoką, którą trzeba zrzucić przy pierwszej okazji⁵⁵. „Gdy jestem z Tobą, ziemia mnie nie cieszy” – wydawał się śpiewać z psalmistą. Duchowość uporządkowana przyjdzie dopiero później, w życiu zakonnym, i będzie ona bardzo rygorystyczna.

Jako charakterystykę jego stylu życia przyjmujemy jego własne określenie: „Dla Boga nie pragnę od Boga niczego, tylko tego, czego On sam pragnie; zdaję się na wolę Bożą i poza tym niczego nie pragnę”⁵⁶. Na drzwiach swojej celi zakonnej napisał: „Tu spełnia się wola Boga, jak On chce i dopóki chce”⁵⁷. Nic więc dziwnego, że już jako zakonnik mówił w natchnieniu o „niezmierzoności dobrego Boga”, ukazując na przykładach, jak możemy żyć w Bogu. Przykłady te czerpał z pewnością z symboliczno-religijnej wyobraźni, którą ukształtował w sobie już w dzieciństwie i w latach młodości, a formułował je w języku ludowym. W jego listach spotykamy obrazy i konkretne wyrażenia

⁵⁴ Konferencja Episkopatu Włoch, *Chipsa Italiana e Mezzogiorno, Sviluppo nella solidarietà*, październik 1989, nr 26. Św. Gerard zaliczony jest do grupy 36 świętych, szczególnych „obrońców wspomóżycieli”; zob. A. de Spirito, *Gerardo...*, dz. cyt.

⁵⁵ N. Ferrante, *Storia...*, dz. cyt., s. 53.

⁵⁶ G. Caione, *Gerardo...*, dz. cyt., s. 281; *Le lettere...*, dz. cyt., s. 216.

⁵⁷ A. de Spirito, *Gerardo...*, dz. cyt., s. 80-81.

jak: „wodą i wichrem”, „umrzeć pod młynem woli Bożej”, „współczuję ci, moja siostrze, ponieważ jesteś samotna, udęczona i bez pociechy”⁵⁸.

Gerard jest świętym darem dla swojego otoczenia. Nie jest on świętym należącym do Kościoła hierarchicznego. Świadczenie z jego procesu beatyfikacyjnego mówią o nim jako o świętym, który należy do nich. O świętym, który nie poucza, nie angażuje się w sprawy socjalne, nie tworzy organizacji, ale akceptuje uwarunkowania materialne i duchowe takimi, jakie są. Gerard stoi poza zasięgiem dokumentów i trybunałów kościelnych. Jest z ludem i walczy o żywotność wiary. Czyni ją łatwiejszą, bardziej poszukiwaną przez tych, którzy nie należą do inteligencji.

Nie wahał się mieszać z biedotą. Sam wędrował jak szaleniec i prawdziwy biedak. W naśladowaniu Chrystusa nie mógł postąpić jak Franciszek czy założyciel redemptorystów Alfons de Liguori, którzy pogardzili bogactwem na rzecz ubóstwa – on od pierwszego do ostatniego tchnienia po prostu był ubogi. W ubóstwie i szaleństwie krzyża naśladował Chrystusa⁵⁹. Zrozumiał, że kto należy do Chrystusa, musi przeżyć całe Jego życie. Musi z Nim wejść na drogę krzyżową, przejść przez Ogrójec i wstąpić na Golgotę. Chrystus jest Bogiem i człowiekiem; kto chce być z Nim, musi uczestniczyć zarówno w Jego Boskim, jak i ludzkim życiu.

Stąd w Gerardzie zrodziło się wielkie pragnienie, by mógł towarzyszyć Jezusowi w Jego agonii i samotności przeżywanej podczas męki i śmierci. Jezus nie odmówił tej trudnej łaski swojemu przyjacielowi⁶⁰. Jak wiemy, podobne pragnienia miały dwie znane nam święte: Teresa od Dzieciątka Jezus⁶¹ i s. Faustyna⁶². Gerard otrzymał powyższą łaskę, o czym poświadcza w liście pisanym w lipcu 1754 roku: „Niech Bóg będzie uwielbiony za to, że dzięki Jego łasce, zamiast umrzeć przygnieciony tak okrutnym ciężarem – sam przecież śmierci zwyciężam. Dzieje się to dlatego, bym przez obecne cierpienia mógł naśladować mojego Boskiego Odkupiciela. On to bowiem jest moim Mistrzem, a ja jestem Jego uczniem. Dlatego też od Niego powinienem się uczyć i w Je-

⁵⁸ Tamże, s. 104-105.

⁵⁹ Por. A. de Spirito, *Gerardo...*, dz. cyt., s. 105.

⁶⁰ B. Łubieński, *Żywot...*, dz. cyt., s. 455, 456.

⁶¹ „Obraz ciemności przesłaniających mą duszę jest równie niepełny co szkic, który jedynie zarysowuję. Lecz nie będę już o tym dłużej pisać, boję się popełnić bluźnierstwo (...). Kiedy śpiewam o szczęściu Nieba, czyli o wiecznym posiadaniu Boga, to nie odczuwam z tego żadnej radości, gdyż po prostu śpiewam o tym, w co chcę wierzyć. Czasem, co prawda, pojawi się promyk słońca i rozjaśni moje ciemności; wtedy próba na chwilę ustaje, później jednak owo wspomnienie jasności, zamiast przynosić radość, potęguje jeszcze spowijający mnie mrok” (Teresa z Lisieux, *Rękopisy...*, dz. cyt., s. 231, 232-233).

⁶² „Pragnę, o Jezu mój, cierpieć i płonąć ogniem miłości przez wszystkie wydarzenia życia. (...) Sił fizycznych nie miałam wcale, męka odebrała mi je zupełnie. Cały ten czas byłam jakby w omdleniu, każde drgnienie Serca Jezusa odbijało się w moim sercu i przesywało moją duszę. Nawet gdyby te męki mnie samej dotyczyły, to bym mniej cierpiała, ale kiedy patrzę na Tego, którego ukochało całą mocą serce moje, że On cierpi, ja Mu w niczym ulżyć nie mogę, serce moje rozpadało się w miłości i gorczy. Konałam z Nim, a skonać nie mogłam: ale nie zamieniłabym tego męczeństwa za wszystką rozkosz świata całego. Miłość moja w tym cierpieniu spotęgowała się do niepojęcia. (...) Towarzyszyłam Mu w Ogrojcu i w ciemnicy, w badaniach sądowych, byłam z Nim w każdym rodzaju męki Jego; nie uszły uwagi mojej ani jeden ruch, ani jedno spojrzenie Jego, poznałam całą wszechmoc miłości i miłosierdzia Jego ku duszom” (F. Kowalska, *Dzienniczek*, dz. cyt., s. 507, 1054).

go ślady jak najgorliwiej wstępować. Teraz nie mogę już ani chodzić, ani nawet się poruszyć; przybity bowiem do krzyża, okrutnie cierpię. (...) Wszyscy – jak się wydaje – mnie opuścili. Obym nie odczuł tego zbyt boleśnie (...). Jednak Boski mój Odkupiciel pragnie, bym pozostawał przybity do okrutnego krzyża, a ja, skłaniając głowę, mówię: Taka jest wola Boża, którą z radością przyjmuję. Spełniam wszystko, co ona mi nakazuje”⁶³.

31 sierpnia 1755 roku, śmiertelnie chory, wrócił z kwesty i wyprawy misyjnej z Oliveto do Materdomini. Gdy o. Caione go zobaczył, musiał ze wszystkich sił się powstrzymać, by się nie rozpłakać. Śmierć znaczyła już swoją obecność na twarzy Gerarda. Ze wspomnianej kwesty donosił wcześniej listownie swojemu przełożonemu, że jest ciężko chory. Zaprzyjaźnionemu lekarzowi z Materdomini (nazwiskiem Santorelli) powiedział: „Ani nie chcę żyć, ani umrzeć, chcę jedynie tego, czego chce Bóg. Chciałbym umrzeć, by zjednoczyć się z Bogiem, i żałuję, że umieram, bo jeszcze nic nie cierpiałem dla Jezusa”⁶⁴. Powiedział to akurat w chwili wielkiego opuszczenia i cierpienia duchowych, które wiodły go ku granicom rozpacz. Prosił zaprzyjaźnione zakonnice, by się za niego modliły, ponieważ cierpienia spowodowane nocą ducha są ponad jego siły. „Zdaje się, że cierpię bez Boga. Moja Matko, jeśli mi nie dopomożesz, nie wiem, co się ze mną stanie, bo jestem cały zniechęcony, w morzu nawalnicy, jakbym się zbliżał do rozpacz. Zdaje mi się, że dla mnie już Boga nie ma, że tylko sprawiedliwość Jego nade mną stoi”⁶⁵. Dzieśięć miesięcy później do tej samej zakonnicy napisał: „Piszę z krzyża, zlituj się nad moim konaniem. (...) Tak gorzki jest mój ból, że doznaję śmiertelnych słabości, a gdy mi się zdaje, że umieram, wracam do życia, by więcej cierpieć i odczuwać smutek”⁶⁶. Cytowane tu słowa, skierowane do doktora Santorellego⁶⁷, są zrozumiałe w świetle powyższych tekstów.

Brat Gerard Majella zmarł 16 października 1755 roku, mając 29 lat, 6 miesięcy i 9 dni, z których w klasztorze przeżył 5 lat, 5 miesięcy i 15 dni.

9. BEATYFIKACJA

Poza listami Gerard nie pozostawił po sobie ważnych pism; zostawił za to pamięć heroicznego życia. Nie był on człowiekiem wykształconym, a do Zgromadzenia Redemptorystów wstąpił, by zostać bratem, którego zadaniem

⁶³ *Le lettere di S. Gerardo Maiella*, Materdomini 1980, s. 297-298.

⁶⁴ B. Łubieński, *Żywot...*, dz. cyt., s. 440.

⁶⁵ Tamże, s. 292-293.

⁶⁶ Tamże, s. 293. Por. F. Kowalska, *Dzienniczek*, dz. cyt., s. 24: „W jednym dniu zaraz po przebudzeniu, kiedy stałem w obecności Bożej, a tu zaczyna mnie ogarniać rozpacz. Ostateczna ciemność duszy. Walczyłam, jak mogłam, do południa. W godzinach popołudniowych zaczęły mnie ogarniać lęki prawdziwie śmiertelne, siły fizyczne zaczęły mnie opuszczać. Spiesznie weszłam do celi i rzuciłam się na kolana przed krucyfiksem, i zaczęłam wołać o miłosierdzie. Jezus jednak nie słyszy wołań moich”.

⁶⁷ A. Amarante, *Un amico...*, dz. cyt., s. 125-135.

będzie kochanie Boga i praca. Akta jego procesu beatyfikacyjnego zostały zebrane dziewięćdziesiąt lat po jego śmierci. Stąd opierają się na świadectwach pośrednich, a zatem na osobach, które nie знаły go bezpośrednio. Przekazują one jednak bez wątpienia opinie tych, którzy znali go osobiście, i są echem tego, co opowiadali oni swym krewnym i przyjaciółom.

Pomimo że Gerard przeżył całe swe życie w niewielkim kręgu swojej rodzinnej ziemi, to jednak wzbudził wielkie zainteresowanie i pobożność poza swoją ojczyzną. Jego osoba jeszcze za jego życia stała się sławna od Muro do Foggii i Bari. Po jego śmierci pamięć o nim rozeszła się na całą ziemię salernitańską, a pod koniec XIX wieku przekroczyła Ocean Atlantycki razem z redemptorystami oraz z emigrantami – chłopami i robotnikami Italii.

Wydaje się, że brat Gerard czekał na wyniesienie na ołtarze do czasu beatyfikacji i kanonizacji założyciela redemptorystów, św. Alfonsa M. de Liguoriego. I rzeczywiście, w 1843 roku, 4 lata po kanonizacji św. Alfonsa, w diecezji Conza, do której należało Muro Lucano, rozpoczęto proces informacyjny⁶⁸. Akta tego procesu i *Positio* były gotowe w 1871 roku⁶⁹. W 1856 roku przeniesiono ciało Gerarda z cmentarza do kościoła sanktuaryjnego. 17 września 1874 roku papież Pius IX podpisał dekret, w którym zezwolił na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego Gerarda. Tenże papież 8 czerwca 1877 roku wydał dekret o heroicznosci jego cnót.

W 1892 roku, na konsystorzu w obecności papieża Leona XIII, z morza zgłoszonych cudów wybrano i uznano za autentyczne 4 cuda zdziałane za wstawiennictwem brata Gerarda.

Beatyfikacja miała miejsce 29 stycznia 1893 roku w Rzymie. Przed bazyliką św. Piotra odczytano dekret beatyfikacyjny, a po południu, niesiony w *sedia gestatoria*, przybył do bazyliki papież Leon XIII, by pomodlić się przed obrazem bł. brata Gerarda.

O. Łubieński zapisał we wspomnianym już zyciorysie: „Wreszcie wniesiono Ojca św. do auli. Namiestnik Chrystusa padł na kolana przed obrazem i korząc się u stóp bł. Gerarda, polecał wszystkie owieczki swej pieczy powierzone jego potężnemu wstawiennictwu”⁷⁰.

10. KANONIZACJA

Redemptoryści na przełomie XIX i XX wieku zdobywali Europę i świat, a towarzyszyli im święci Zgromadzenia. Kult św. Gerarda rozprzestrzenił się w Europie wszędzie tam, gdzie redemptoryści głosili misję i rekolekcje. Od samego początku misjonarze ukazywali go jako przenikliwego znawcę sumień

⁶⁸ Por. F. Chiovaro, *Santità, miracoli e leggenda: Questioni introduttorie*, dz. cyt., s. 122.

⁶⁹ Tamże, s. 121.

⁷⁰ B. Łubieński, *Żywot...*, dz. cyt., s. 511.

ludzkich, propagowali jako patrona dobrej spowiedzi, szczególnie ukazywali jako patrona matek spodziewających się dzieci. Przy tym opowiadali wiele cudownych wydarzeń z jego życia. Francja, Belgia, Holandia, Bawaria zostały dla niego zdobyte. Postulator prowadzący proces kanonizacyjny brata Gerarda nie miał dużo pracy.

W 1904 roku Kościół obchodził 50-lecie ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. 8 grudnia do Rzymu przybyło 196 biskupów. Trzy dni później, przy udziale wspomnianych biskupów i wielkiej ilości wiernych, w bazylice św. Piotra podczas sumy „papież Pius X, siedząc na tronie pontyfikalnym, nieomylnym słowem cały Kościół pouczył, że brat Gerard Majella jest świętym”⁷¹.

Niedługo po kanonizacji w diecezji Conza, a następnie w południowej Italii ogłoszono Gerarda patronem matek oczekujących potomstwa i patronem dobrej spowiedzi. Wspomniany patronat wiązał się z dwoma wydarzeniami.

W przepięknym, średniowiecznym jeszcze Oliveto, które zostało zniszczone przez trzęsienie ziemi w 1982 roku, miało miejsce zdarzenie, które zapamiętało wiele kobiet. Odwiedzając po kweście znajomą rodzinę, Gerard, wychodząc z domu, zostawił chusteczkę. Córka tej rodziny zauważyła zgubę, niewiele wartą, ale wybiegła za Gerardem, aby ją mu zwrócić. On, jakby bagatelizując sprawę, powiedział do niej: „Zatrzymaj ją sobie, kiedyś będzie ci użyteczną”. Po jakimś czasie panna wyszła za mąż i oczekiwała dziecka. Przy porodzie była bliska śmierci. W ogromnym cierpieniu, tracąc siły, modliła się o uratowanie życia dziecka. Wtedy przypomniała sobie o chusteczce brata cudotwórcy. Kazała ją sobie podać, i gdy wzięła ją do ręki, urodziła zdrową córkę. Wnuczka owej kobiety zeznawała o tym wydarzeniu podczas procesu beatyfikacyjnego⁷².

Zeznania podczas wspomnianego procesu mówią o kilku podobnych faktach. Stąd św. Gerard szybko został (w południowych Włoszech) ogłoszony patronem matek oczekujących potomstwa. Obecnie na całym świecie zbierane są podpisy pod prośbą do Stolicy Apostolskiej, by Gerard został ogłoszony patronem matek w całym Kościele.

Gerard miał niezwykły dar Boży znajomości tajników duszy i rozpoznawania sumień ludzi, którzy ukrywali swoje grzechy i unikali sakramentu pokuty. Ujawniając je przed nimi, doprowadził wielu do spowiedzi. Stąd misjonarze zabierali go na misje, gdzie modlił się z ludem i wyszukiwał tych, którzy wcale nie mieli zamiaru nawracać się czy w ogóle przychodzić na misję. Także w czasie swojego kwestowania przyprowadził do konfesjonau wielu stojących z dala od Boga, wcześniej ukazując im opłakany stan ich duszy. Na te dwie sprawy zwrócił także uwagę Jan Paweł II w swoim liście apostołskim.

⁷¹ Tamże, s. 516.

⁷² Tamże, s. 433-434.

„Troszcząc się, by grzesznicy odzyskiwali życie duchowe poprzez nawrócenie w sakramencie pojednania, św. Gerard Majella w sposób szczególnie zwracał również uwagę na dopiero zapoczątkowane życie i na matki w ciąży, zwłaszcza te, które znalazły się w trudnych warunkach duchowych czy materialnych. Dlatego także i dzisiaj jest specjalnym opiekunem matek oczekujących potomstwa. Ta charakterystyczna cecha Jego miłości stanowi dla was i dla wiernych pewien bodziec do ukochania, bronienia i służenia ludzkiemu życiu” – napisał w powyższym liście Jan Paweł II⁷³.

11. ZAKOŃCZENIE

We wszystkich swoich kościołach rozsianych po świecie redemptoryści wraz z wiernymi, którzy do tych świątyń przychodzą, uroczysto obchodzili Rok Św. Gerarda. Urządzano tridua, rekolekcje, sympozja, pielgrzymki. Ożywiano pamięć jego życia i wypraszano łaski. Najważniejsze, że w wielu wspólnotach dokonano refleksji nad jego duchowością i apostołatem. Ten jubileusz musi przynieść – tego się spodziewamy – ożywienie życia redemptorystowskiego. Tego spodziewa się Kościół od Zgromadzenia i każdego redemptorysty. Papież z tej okazji napisał: „Moim życzeniem jest, aby Rok Św. Gerarda przyczynił się do zwiększenia wysiłku chrześcijan w przeciwstawianiu się kulturze śmierci i podejmowania konkretnych oraz wymownych działań na rzecz kultury życia. Przy tak szczególnej okazji chcę również wezwać Ciebie, Najczcigodniejszy Ojczy⁷⁴, i wszystkich redemptorystów do jeszcze bardziej zdecydowanego podjęcia wysiłku na rzecz Ewangelii życia. W służbie życia podejmijcie waszą teologiczną i moralną refleksję, prowadząc ją w wierności alfonsjańskiej tradycji, wychodząc z sytuacji, w których życie jest mniej strzeżone i bronione. Na tym właśnie polega kontynuowanie dzieła św. Gerarda Majelli i bycie świadkami oraz budowniczymi nowej ludzkości”⁷⁵.

⁷³ Jan Paweł II, *List...*, dz. cyt., przyp. 1.

⁷⁴ O. Joseph Tobin CSSR.

⁷⁵ Jan Paweł II, *List...*, dz. cyt., przyp. 1.

część druga

filozofia